

OSOBA I WINA

FILOZOFIA CHRZEŚCIJAŃSKA • TOM 9, POZNAŃ 2012

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu • WYDZIAŁ TEologiczny

PRZEMYSŁAW STRZYŻYŃSKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Teologiczny
Zakład Filozofii Chrześcijańskiej**Problem trafu moralnego i winy według Thomasa Nagela
i Norvina Richardsa. Próba uzupełnienia krytyki Richardsa**

The Problem of Moral Luck by Thomas Nagel and Norvin Richards.
An Attempt to Complete Richard's Critique

I. WPROWADZENIE

W artykule prezentuję koncepcję trafu moralnego Thomasa Nagela i postulowane przez niego konsekwencje owej koncepcji dla problemu winy moralnej. Przedstawiam też próbę krytyki propozycji Nagela, jakiej dokonuje Norvin Richards¹. W części końcowej proponuję własną krytykę rozważań Nagela.

Problem trafu moralnego (ang. *moral luck*) funkcjonuje w rozważaniach etycznych przynajmniej od czasu publikacji artykułów Nagela i Bernarda Williamsa². W polskim tłumaczeniu tychże artykułów użyto wyrażenia „traf moralny”. Przyjmuję zatem, że termin ten jest akceptowany i funkcjonuje w literaturze polskiej.

Prace Nagela i Williamsa na temat trafu moralnego okazały się ważne, dlatego że sugerują istotną rolę przypadku w ocenie moralnej. Rola trafu polega na zanegowaniu ważnego elementu oceny, którym jest kontrola nad czy-

¹ N. Richards, *Luck and Desert*, w: D. Statman, *Moral luck*, State University of New York Press 1993, s. 167-180.

² T. Nagel, *Traf moralny*, w: tenże, *Pytania ostateczne*, tłum. Adam Romaniuk, Warszawa 1997; B. Williams, *Traf moralny*, w: tenże, *Ile wolności powinna mieć wola?*, tłum. T. Baszniak, T. Duliński, M. Szczubiałka, Warszawa 1999.

nem. Wydaje się oczywiste, że nikt nie może być odpowiedzialny za czyny, których dokonał mimowolnie. Jak poniżej pokażę, w ujęciu Nagela traf moralny ujawnia jednak, że takiej oceny dokonujemy. W konsekwencji Nagel stawia pod znakiem zapytania sensowność moralnego oceniania jako takiego. Poglądy tego badacza spotkały się z żywym zainteresowaniem, czego świadectwem może być monografia Daniela Statmana. Prezentowane tam artykuły odnoszą się wprost do problemu trafu moralnego. Pośród nich na uwagę zasługuje praca Richardsa, w której autor prezentuje odmienne rozumienie trafu moralnego, co pozwala na ominięcie skrajnych konsekwencji ujęcia Nagela.

Pojęcie trafu określane jest jako „przypadek, zbieg okoliczności”³. Stosowane jest zazwyczaj na określenie wydarzeń, których ktoś się nie spodziewał, które były poza czyjąś kontrolą. Traf moralny został określony przez Nagela w następujący sposób: „Gdy działanie w istotny sposób zależy od czynników, na które działający nie ma wpływu, a mimo to nie przestaje być dla nas pod tym względem obiektem osądu moralnego, możemy tę zależność określić mianem trafu w życiu moralnym. Może to być traf dobry lub zły”⁴.

Klasycznym, literackim przykładem trafu moralnego jest los, jaki spotyka króla Edypa w dramacie Sofoklesa. Złe czyny Edypa dzieją się nie tylko mimowolnie, ale wręcz są skutkiem próby uniknięcia zła. Niestety, zgodnie z przeznaczeniem, prowadzą do złych skutków.

W debacie filozoficznej główną rolę odgrywają inne nieco przykłady, między innymi: kierowcy, który jadąc ze zbyt dużą prędkością, nieumyślnie przejeżdża dziecko; czy artyści wzorowanego na Gauguinie, który licząc na osiągnięcia w malarstwie, poświęca dla niego życie z żoną i urodzonymi już dziećmi. W dalszej części odnosić się będę przede wszystkim do przypadku kierowcy. Jest on prostszy z tej racji, że – inaczej niż w przykładzie Williamsa z Gauguinem – utrata zdrowia lub życia jest jednoznacznie czymś złym w przeciwieństwie do osiągnięć artystycznych, które niełatwo klasyfikować i ocenić.

Dla określenia trafu moralnego ważne jest też następujące rozróżnienie Nagela:

Kierowca, jeśli jest całkowicie bez winy, będzie się czuł strasznie z powodu własnej roli w wypadku, ale nie będzie musiał czynić sobie wyrzutów. Dlatego ten przykład żalu podmiotu działającego nie jest jeszcze przypadkiem złego trafu w życiu moralnym. Jeśli jednak ów kierowca winien jest choćby niewielkiego zaniedbania – na

³ <http://sjp.pwn.pl/slownik/2530242/traf> [dostęp 03.07.2012].

⁴ T. Nagel, *Traf moralny*, s. 39.

przykład ostatnio nie sprawdzał hamulców – to o ile to zaniedbanie przyczyniło się do śmierci dziecka, nie tylko będzie się czuł okropnie – ale będzie się obwiniał o spowodowanie śmierci. I tu mamy już do czynienia z przykładem trafu w życiu moralnym, bo gdyby nie powstała sytuacja, która wymagała gwałtownego hamowania, by nie najechać na dziecko, musiałby się tylko lekko obwiniać o samo zaniedbanie. Tymczasem zaniedbanie jest identyczne w obu przypadkach, a kierowca nie ma wpływu na to, czy dziecko wybiegnie na drogę czy nie⁵.

Ważne w tym kontekście jest odróżnienie sytuacji, w których dochodzi do nieszczęścia bez czyjejś winy, od trafu moralnego, który zakłada jakiś związek (najczęściej przyczynowy) poprzednich działań ze szczęśliwym albo nieszczęśliwym skutkiem.

W literaturze zauważyć można próby klasyfikacji trafów moralnych. Zdaniem Nagela:

Z grubsza biorąc, naturalne przedmioty oceny moralnej zależą od zakłócającego tę ocenę trafu na cztery sposoby. Po pierwsze, mamy fenomen trafu konstytutywnego – idzie o to, jakim się jest człowiekiem, przy czym nie chodzi o to po prostu, co się rozmyślnie czyni, lecz jakie ma się skłonności, zdolności i temperament. Inną kategorię stanowi traf co do okoliczności – w obliczu jakiego rodzaju trudności i sytuacji stajemy. Dwie następne dotyczą przyczyn i skutków działania – oto jest rzeczą szczęścia, jak jest się w swym działaniu zdeterminowanym przez poprzedzające okoliczności oraz czym kończą się nasze działania lub projekty⁶.

Wspomniany traf konstytutywny przywołuje też Williams⁷.

Williams rozróżnia też traf wewnętrzny i zewnętrzny. W wypadku Gauguina

traf wewnętrzny ogniskuje się w istocie wokół pytania, czy Gauguin jest prawdziwie utalentowanym malarzem, który może stworzyć prawdziwie cenne dzieło. Oczywiście nie wszystkie warunki powodzenia projektu tkwią w samym Gauguinie, ponieważ wiele niezbędnych po temu uwarunkowań wiąże się z działaniami i zaniechaniami po stronie innych – i to jest ważne siedlisko trafu zewnętrznego. Jednakże warunki powodzenia projektu istotne dla jego nieusprawiedliwienia, siedlisko trafu wewnętrznego, tkwią w samym Gauguinie – co, oczywiście, nie znaczy, że wszystkie zależą od jego woli⁸.

Traf wewnętrzny jest więc pochodną wewnętrznego uposażenia sprawcy czynu. Jak sądzę, nie zawsze można go utożsamić z trafem konstytutywnym.

⁵ Tamże, s. 42.

⁶ Tamże, s. 41.

⁷ B. Williams, *Traf moralny*, s. 215, w polskim tłumaczeniu zamiast traf konstytutywny użyto słów konstytutywne zrządzenie losu – przyp. wł.

⁸ Tamże, s. 222.

Ten ostatni jest zbiorem czynników wynikających z charakteru, środowiska, w którym rodzi się sprawca, lub też uposażenia czysto biologicznego, które może wpływać na zachowanie. Nie zawsze traf konstytutywny jest też trafem wewnętrznym. Pewne wpływy środowiska, na przykład edukacja w gorszej czy lepszej szkole, można częściowo zaliczyć do trafów zewnętrznych. Traf wewnętrzny również nie może być utożsamiony z trafem konstytutywnym. Pewne cechy charakteru mogą być przecież zmieniane, co oznacza, że wymykają się konstytutywności pojętej jako coś zastanego. Podziały Nagela i Williamsa zatem zachodzą na siebie, ale nie można ich utożsamić, gdyż są wynikiem innego kryterium podziału.

W dalszej części artykułu odnosić się będę przede wszystkim do analiz Nagela. Autor ten przedstawia traf moralny jako generujący paradoksalną sytuację w naszych ocenach moralnych. W prezentacji toku rozumowania Nagela pomocne okażą się wątki artykułu Richardsa.

II. PRZEDSTAWIENIE POGLĄDÓW NAGELA

Zasadniczo w ocenianiu moralnym kierujemy się zasadą, że nie można obciążać winą albo przypisać zasługi w przypadku, w którym ktoś nie panuje nad sytuacją⁹. Zdaniem Nagela, obok zdarzeń, w których brak panowania nad okolicznościami uwalnia od oceny moralnej, są i takie, w których ocena zostaje jednak dokonana. Jak pisze:

Jakkolwiek by nieskazitelnie dobra była wola sama w sobie, istnieje moralnie znacząca różnica między wyratowaniem kogoś z płonącego budynku a zrzuceniem go z okna dwunastego piętra przy próbie ratowania. Podobnie moralnie znacząca jest różnica między wariacką jazdą samochodem a taką samą jazdą zakończoną zabiciem człowieka. Jednak to, czy lekkomyślny kierowca najedzie na przechodnia, będzie zależało od tego, czy przechodzień znajdzie się w miejscu, przez które tamten przejdzie na czerwonym świetle. To, co robimy, jest także ograniczone przez okoliczności i wybory, wobec których stajemy, te zaś w znacznej mierze zdeterminowane są czynnikami, na które nie mamy wpływu. Funkcjonariusz obozu koncentracyjnego mógłby wieść spokojne, niewinne życie, gdyby naziści nie doszli do władzy. A ktoś, kto przeżył spokojne i niewinne życie w Argentynie, mógł zostać funkcjonariuszem obozu koncentracyjnego, gdyby w 1930 roku nie wyjechał z Niemiec w interesach¹⁰.

⁹ N. Richards, *Luck and Desert*, s. 167, tłumaczenie cytatów z artykułu Nagela za: tłum. A. Romaniuk, *Traf w życiu moralnym*, w: T. Nagel, *Pytania ostateczne*, s. 41.

¹⁰ N. Richards, *Luck and Desert*, s. 167, za: T. Nagel, *Pytania ostateczne*, s. 38-39.

Idąc dalej, ludzi osądzamy za to, co konkretnie zrobili, a nie za to, co zrobiliby w innych warunkach¹¹. Kierowcę, który jechał za szybko i miał niesprawne hamulce, ocenimy surowiej wówczas, gdy przejechał dziecko, które przypadkowo wybiegło pod koła jego samochodu; niż kierowcę, który przy takich samych warunkach początkowych nikogo nie przejechał. Wobec powyższych przykładów nie możemy zaprzestać nierównego osądu, gdyż złamalibyśmy zasadę, że ten, kto wyrządził więcej zła, powinien być surowiej oceniony¹². Zdaniem Nagela, czynnikiem, który wprowadza ową różnicę, jest właśnie traf moralny co do skutków, okoliczności i przyczyny¹³. Co więcej, wspomniany już traf konstytutywny, który określa, jaką osobą się jest, jakie się ma inklinacje, uzdolnienia i temperament, czyni ową zdeterminowaną „przypadkowość” czynu jeszcze wyraźniejszą¹⁴, dlatego że określa on naszą osobowość, wolę i tą drogą wpływa na skutki działań. Ważne też jest stwierdzenie Nagela, że: „Co do danej osoby, prawdziwe może być twierdzenie, że w sytuacji niebezpiecznej zachowałaby się tchórzliwie albo po bohatersku, lecz jeśli nigdy nie dojdzie do takiej sytuacji, w ogóle nie będzie miała okazji, by się w ten sposób zhańbić lub odznaczyć, i jej bilans moralny wypadnie inaczej”¹⁵.

Na podstawie powyższego Nagel mówi o paradoksie. Jak formułuje to Richards: „Z jednej strony, żąda on [osąd moralny – P.S.], by to, co jest poza naszą kontrolą, nie wpływało na to, na co ktoś zasługuje. Z drugiej, przyjmuje on przemożny wpływ na ocenę czegoś, co jest poza kontrolą”¹⁶. W konsekwencji Nagel sugeruje też problematyczność osądów moralnych. Jak pisze:

Gdybyśmy konsekwentnie trzymali się warunku panowania nad czynnikami działania, groziłoby to podważeniem większości ocen moralnych, których formułowanie wydaje się nam naturalne. Rzeczy, za które moralnie osądza się ludzi, na więcej sposobów determinuje to, na co n i e mają oni wpływu, niż to wynika z naszego początkowego rozeznania. I jeśli wymóg określenia winy i odpowiedzialności, który wydaje się tak naturalny, uwzględni te fakty, to niewiele przedrefleksyjnych osądów moralnych wyjdzie z tego cało. Ostatecznie wydaje się, że nic albo prawie nic z tego, co wiąże się z postępowaniem danej osoby, nie zależy od niej¹⁷.

Jeśli przyjąć argumentację Nagela za poprawną, łącznie z jej podkreśleniem determinizmu, słuszny okaże się też wniosek, że tak naprawdę nie je-

¹¹ T. Nagel, *Traf w życiu moralnym*, s. 48.

¹² N. Richards, *Luck and Desert*, s. 168.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ T. Nagel, *Traf w życiu moralnym*, s. 47-48.

¹⁶ N. Richards, *Luck and Desert*, s. 168.

¹⁷ T. Nagel, *Traf w życiu moralnym*, za: tłum. A. Romaniuk, *Traf w życiu moralnym*, s. 39.

steśmy odpowiedzialni za nasze czyny. Są one wypadkową stanów uprzednich i koincydencji zdarzeń, w jakich bierzemy udział. Traf moralny natomiast uwypukla tylko ten stan naszej moralnej kondycji. Jeśli przyjąć takie rozumowanie, to wina, jako konsekwencja odpowiedzialności sprawczej za uczynione zło, przestaje mieć umocowanie w odpowiedzialności. Dlatego, że *de facto*, przy głębszym spojrzeniu, nie jesteśmy odpowiedzialni za nasze czyny. Przynajmniej nie w sensie dobrowolnego sprawstwa, które jest powszechnie przyjmowanym warunkiem przypisania odpowiedzialności sprawczej za dany czyn. Pozostałoby wówczas albo znaleźć inne umocowanie lub konwencję, w której winę nadal łączy się z czynem, albo całkowicie z tej kategorii moralnej zrezygnować. Niekoniecznie musiałoby to równać się zniesieniu konsekwencji społecznych lub prawnych danego czynu.

Jednakże Nagel sugeruje jeszcze dalej idące konsekwencje. Jeśli bowiem jesteśmy zdeterminowani trafem konstytutywnym, to również nasza wola jest już określona, tym samym nie jest wolną wolą. Zatem trudno powiedzieć, czy coś, co byłoby autonomiczne i potencjalnie odpowiedzialne za swoje czyny, w ogóle istnieje: „podmiotowi, który działa i jest przedmiotem oceny moralnej, zagraża rozpad wskutek redukcji jego działań i intencji do klasy zdarzeń”¹⁸. W efekcie „nie zostaje nic, co dałoby się przypisać odpowiedzialnemu ja, i mamy do czynienia jedynie z określonym fragmentem szerszej sekwencji zdarzeń godnych ubolewania lub pochwały, ale nie – potępienia czy szacunku”¹⁹. Problemатyczne okazuje się nawet istnienie samego ja²⁰. Centrum wyborów moralnych, ja okazać się może tylko złudzeniem, gdyż to nie ja dokonuje wyborów, ale za sprawą determinant one się dzieją. Są stanami rzeczy, podlegającymi prawom przyrody, a nie wolnymi wyborami podmiotu.

W swoim artykule Nagel odnosi się do poglądów Kanta. Moim celem jest jednak prezentacja innego rodzaju krytyki niż wynikającej z deontologizmu. Stąd wątki kantowskie pomijam.

W dalszej części artykułu przedstawię krytykę poglądów Nagela wynikającą z założenia roli charakteru i motywów działań w ocenie moralnej. Pośród zazwyczaj dogłębnych analiz paradoksu Nagela, z racji przed chwilą wymienionych, na uwagę zasługuje artykuł wspomnianego już Richardsa. Krytyka, jakiej poddaje on tezy Nagela, wydaje mi się do pewnego stopnia przekonująca, a przynajmniej pokazująca uprzednie założenia Nagela, których konsekwencją jest wspomniany paradoks.

¹⁸ T. Nagel, *Traf w życie moralnym*, s. 50.

¹⁹ Tamże, s. 51.

²⁰ Tamże.

III. PREZENTACJA KRYTYKI RICHARDSA

Krytyka Richardsa skupia się na wykazaniu, że to, na co zasługuje sprawca czynu, różni się od krytyki tego czynu, którą przeprowadza obserwator²¹.

Zdaniem Richardsa, można ukazać takie przykłady moralnego trafu, które nie tyle wpływają na ocenę czyjegoś czynu, ile raczej ową ocenę utrudniają. Proponuje on wyobrazić sobie osobę zazdrosną o nowy dywan w mieszkaniu znajomego. Podczas wizyty osoba ta umyślnie wylewa kieliszek wina na róg dywanu, akurat wówczas, gdy dzwonek telefonu odwraca uwagę jedynej osoby, która mogłaby czyn ten zauważyć. Następnie sprawca niepostrzeżenie wychodzi do sąsiedniego pokoju. Nie ma powodu, aby przypisać tej osobie jakkolwiek winę. Zdaniem Richardsa, odpowiada za to traf moralny²². Jak stwierdza: „Gdyby potraktować tę osobę, jak (faktycznie) na to zasługuje, działałoby się dosyć nieodpowiedzialnie, a przyczyną tego jest właśnie ów traf”²³. Richards proponuje następnie dodać do powyższego eksperymentu myślowego jakiegoś świadka, który akurat wchodzi do pokoju i widzi, jak wino leje się z kieliszka na dywan. Widzi też, że jest to wynik działania celowego. Okazuje się tutaj zły traf dla sprawcy. Zdaniem Richardsa, ów zły traf polega nie na tym, że „pojawienie się [świadka – P.S.] zmienia to, na co sprawca zasługuje, ale na tym, że zmienia się uprawnienie do traktowania go tak, jak na to zasługuje”²⁴. Traf co do obecności albo nieobecności świadka czynu odgrywa taką samą rolę, jak traf konsekwencji Nagela: „czasami wpływa na podstawy naszego widzenia tego, na co zasługuje dana osoba i stąd na uprawnienie do określonego traktowania tej osoby”²⁵. Richards dodaje też, „że czasami mamy jasność bez oskarżających konsekwencji: nie zawsze musimy zobaczyć, co było zamierzone, tak samo, jak nie zawsze potrzebujemy świadka”²⁶. Przykładem może być czyjeś zachowanie wskazujące na chęć kradzieży pieniędzy z cudzego portfela, zaniechaną po zauważeniu możliwości bycia obserwowanym²⁷. Podobnie do usprawiedliwienia moralnie negatywnej oceny zbyt szybkiej jazdy w pobliżu dzieci jako nieroztropnej nie jest konieczny wypadek. Sam zdrowy rozsądek czy znajomość natury ludzkiej wystarczą do takiej legitymizacji²⁸. Zdaniem omawianego autora, stwierdzenie

²¹ N. Richards, *Luck and Desert*, s. 168.

²² Tamże, s. 170.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 171.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 173.

²⁸ Tamże, s. 171.

samego zamiaru może wystarczyć do oceny danej osoby. Faktyczne dokonanie kradzieży lub spowodowanie wypadku nie są konieczne.

Powyższe przykłady mają uświadomić, że traf może utrudniać ocenę moralną; a także, że czym innym jest uprawniona ocena, a czym innym ocena bez takowego usprawiedliwienia.

Richards podważa założenie Nagela, że traf moralny wpływa na ocenę czyjegoś czynu. Raczej wpływa on na podstawę, uzasadnienie owej oceny, jej legitymizację.

Rozwijając powyższe myśli, Richards przedstawia następujące rozumowanie. Załóżmy, że jakiś X jest daleko od tonącej osoby. Mimo że ma w sobie gotowość do niesienia pomocy, nie może jej zaktualizować. Robi to ktoś inny. Bohater ten zasługuje na pochwałę za swój czyn. X natomiast nie może sobie rościć pretensji do takiej zasługi. Podobnie jak w rozważaniach Nagela tylko aktualny sprawca jest godzien swojej zapłaty. Jak stwierdza Richards: „Byłoby niedorzeczne stwierdzić, że potencjalny bohater moralnie zasługuje na uznanie za to, czego nie zrobił, lub że potencjalny nazista zasługuje na potępienie za to, co stało się w Belsen”²⁹. W ujęciu Richardsa jednak owa różnica między dokonaniem i brakiem czynu jest mniejsza, niż uważa Nagel. Otóż ktoś, kto potencjalnie jest gotów uczynić dobro albo zło, zasługuje odpowiednio na pochwałę albo naganę. Powód tego nie leży w konkretnym uczynieniu zła czy dobra, a w wyrazie cnót albo wad charakteru, które ujawnia zamiar czynu³⁰. W tej perspektywie traf moralny nie wpływa na ocenę zasługi, ale na czas, szerzej okoliczności ujawnienia się danej cechy, a przez to na wyrazistość oceny³¹. Przez charakter Richards rozumie zbiór relatywnie stałych cech danej osoby, które może ona zmieniać³². Cechy te ujawniają się w czynach i są podstawą oceny. Wpływ trafu powinien zostać ograniczony do roli okoliczności ujawniających charakter. Zdaniem Nagela, między oficerem znęcającym się nad więźniami w obozie koncentracyjnym a niemieckim emigrantem, który tylko pobytowi poza Niemcami zawdzięcza to, że nie został takim samym oprawcą, istnieje zdecydowana różnica w tym, na jaką ocenę zasługują. Według Richardsa to nie miejsce decyduje o ocenie moralnej, dlatego że aby stać się oprawcą, trzeba mieć już odpowiednie cechy charakteru, które ujawniają się niezależnie od miejsca pobytu. Traf co do okoliczności tylko ujawnia owe cechy, mocniej albo słabiej. Przyczyną, dla której po-

²⁹ Tamże, s. 174, autor ma na myśli Konzentrationslager Bergen-Belsen lub Aufenthaltslager Bergen-Belsen – przyp. wł.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

³² Tamże, s. 175.

winno się oficera i emigranta traktować inaczej, nie jest sam czyn zasługujący na pochwałę albo naganę, ponieważ: „(a) ich zachowanie nie pokazuje tego, na co zasługują równie jasno; (b) powinniśmy traktować ludzi zgodnie z naszym rozumieniem ich zachowania”³³. Richards ogranicza więc rolę trafu co do okoliczności do roli katalizatora, który wywołuje ujawnienie się danej cechy charakteru.

Zwraca też uwagę, że ocena moralna nie może opierać się tylko na skutkach czynu, ale na szerszym rozumieniu, biorącym pod uwagę cechy charakteru. Poświęcenie uwagi cechom charakteru stoi w opozycji względem poglądów Nagela. Po pierwsze, Nagel ogranicza ocenę zasług do skutków. Dlatego tak wielką rolę odgrywa traf moralny, który owe skutki może modyfikować. Stąd też wynika paradoks, na który Nagel zwrócił uwagę. Po drugie, charakter w ujęciu Nagela jest pochodną trafu konstytutywnego i jest w gruncie rzeczy niezależny od woli danej osoby. Mimo przyznania, że w pewnym stopniu możemy modyfikować nasz charakter, Nagel jest raczej zwolennikiem determinizmu³⁴. Dlatego traf konstytutywny wzmacnia paradoksalność naszej oceny zasług, gdyż podkreśla, że cechy charakteru, które mogły wpłynąć na czyn danej osoby, są – podobnie jak okoliczności – wynikiem trafu, loterii. Zatem nie powinniśmy za nasze czyny ponosić odpowiedzialności moralnej. Tymczasem Richards jest przeciwnikiem tak ostrej tezy. Zauważa, po pierwsze, że Nagel nie podał w swoim artykule żadnej argumentacji za determinizmem³⁵. Po drugie, stwierdza, że w wypadku dwóch osób, z których tylko jedna jest w części odpowiedzialna za swój charakter, i w wypadku takiego samego czynu, jako odpowiedzialną będziemy traktować tę, która współtworzyła swój charakter. Postępujemy tak dlatego właśnie, że nie chcemy, aby traf wpływał na to, na co ktoś zasługuje³⁶. Richards nie przedstawia co prawda argumentów przeciw determinizmowi. Powyższe uwagi traktuję jednak jako kontrargument wobec roli trafu konstytutywnego w ujęciu Nagela. Ponieważ Richards zakłada, że możemy mieć wpływ na nasz charakter, ogranicza rolę trafu konstytutywnego.

Innym istotnym elementem artykułu Richardsa jest zwrócenie uwagi na niedostatek naszej wiedzy na temat intencji, charakteru, okoliczności, które doprowadzają do takiego, a nie innego czynu. Nasze oceny często są wydawane w stanie niepełnej wiedzy³⁷.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże, s. 172, przyp. 8.

³⁵ Tamże, s. 172.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 168-171.

Ważne jest też stwierdzenie Richardsa, że w gruncie rzeczy, jeśli weźmie się pod uwagę zarówno ową lukę poznawczą, jak i rolę charakteru, okazuje się, że traf moralny nie tyle wpływa na czyjeś zasługi, ile raczej na naszą opinię o danej osobie³⁸.

Stąd, zdaniem Richardsa, radykalne poglądy Nagela można osłabić. Dlatego, że: po pierwsze, traf moralny jest tylko splotem okoliczności, które ujawniają charakter, a nie jedynym elementem decydującym o ocenie, co widać w tym, że oceniamy również działania czy próby działań bez skutków; po drugie, nie mamy wystarczającej wiedzy na temat czyjegoś charakteru, motywów i okoliczności czynu, zatem nasze oceny są raczej opiniami o kimś, a nie kategorycznym sądami; po trzecie, charakter można zmieniać, co przeciwstawia się trafowi konstytutywnemu pojętemu deterministycznie.

Paradoks Nagela zostaje więc pozbawiony swojej antytetyczności, gdyż – jak sądzę – Richards usuwa izostenie sądów: przypisanie winy i opinia mają inny charakter, pierwsze jest raczej konstatacją, stwierdzeniem; a drugie jest raczej mniemaniem, niepewnym osądem; zachodzą one u podmiotów o innej wiedzy na temat szeroko pojętych okoliczności danego czynu, charakteru i motywów sprawcy. Sprawca nie ulega też trafowi konstytutywnemu, co ma pozbawić paradoks Nagela antytetyczności w ten sposób, że zaprzecza jego twierdzeniu o nieposiadaniu kontroli. Nie ma wówczas opozycji względem postulatu oceny tylko tych czynów, nad którymi sprawuje się kontrolę.

IV. OCENA ARGUMENTACJI RICHARDSA

Przedstawione argumenty Richardsa zmierzają nie tylko do uzasadnienia różnicy między oceną czynu, której dokonują osoby postronne, a faktyczną winą albo zasługą pozytywną, ale także do obalenia paradoksu Nagela. W konsekwencji próbują bronić nie tylko sensowności stosowania kategorii winy, ale również realności j a.

Problematyczne w ocenie argumentacji Richardsa jest to, że oba poglądy zasadzają się na opozycyjnych założeniach. Nagel przyjmuje determinizm, Richards go odrzuca, przyjmując możliwość wpływu na własny charakter. Zatem ewentualne poparcie jednego albo drugiego stanowiska może być uzależnione od wcześniejszego rozstrzygnięcia sporu o wolność działań ludzkich.

Dodatkową kwestią, która utrudnia dyskusję, jest skupienie się Nagela na skutkach czynu jako elemencie decydującym o winie albo jej braku. Zbliża

³⁸ Tamże, s. 177.

go to do konsekwencjalizmu. Richards, nie wykluczając skutków, podkreśla rolę charakteru jako zbioru stałych cech ujawniających się w skutkach działań. Skłania się przez to ku etyce cnoty, która z założenia będzie w opozycji do konsekwencjalizmu.

Jednak parę argumentów jest przekonujących. Zwrócenie uwagi na to, że również traf utrudnia ocenę, przeciwstawia się pogładowi, że traf dobry albo zły może być wystarczającym elementem oceny czynu.

Odrzucenie takiej samej oceny wobec osób, z których jedna może wpływać na swój charakter, a druga nie, pokazuje, że w ocenie moralnej bierze się jednak pod uwagę możliwość kształtowania charakteru.

Przekonującym argumentem jest również pokazanie roli niewiedzy w ocenianiu czynów innych osób.

Trudno jednak jednoznacznie określić, kto ma rację, gdyż rozstrzygające byłoby pierwotniejsze rozwiązanie konfliktu między determinizmem i indeterminizmem, a także między konsekwencjalizmem a etyką cnoty.

V. WŁASNA KRYTYKA PARADOKSU NAGELA

Z powyższych racji proponuję nieco inną drogę rozwiązania paradoksu Nagela, która częściowo jest kontynuacją argumentacji Richardsa.

Paradoks Nagela – taką interpretację przyjmuję dla poniższej argumentacji – rodzi się między dwoma sądami, które żywi ktoś oceniający czyjeś działanie. Między sądami: „oceniamy tylko za czyny, wobec których działający zachowuje kontrolę” i „oceniamy w sytuacji trafu moralnego, w którym działający nie zachowuje kontroli”.

Otóż sędzę, że ominięciem paradoksu byłaby próba konsekwentnego uzgodnienia własnych poglądów. Jeśli zakładam determinizm, to konsekwentnie muszę przyjąć go również w pierwszym sądzie i stwierdzić, że ocenie moralnej podlegają także czyny, wobec których nie mam kontroli, albo też zrezygnować z oceny moralnej w ogóle. Jeśli odrzucam determinizm, wówczas w drugim sądzie musiałbym albo zredukować wpływ trafu moralnego do sugerowanej przez Richardsa roli katalizatora, ujawniającego prawdziwy fundament oceny moralnej, czyli charakter, albo w ogóle pominąć rolę trafu moralnego.

Innymi słowy, to brak konsekwencji w poglądach powoduje ową paradoksalność. Problemem jest oczywiście to, że jednoznacznie pewnego rozstrzygnięcia za czy przeciw determinizmowi nie udało się do tej pory osiągnąć.

Trudno więc o poznawczo pewne podstawy do uzgodnienia własnych sądów.

Sądzę, że gdyby jednak założyć konieczność niesprzeczności sądów, to można ewentualnie próbować odrzucić, bez osobnego rozstrzygania za albo przeciw determinizmowi, te przekonania, które powodują sprzeczność.

W celu wykazania istnienia sprzeczności posłużę się podziałem skrzyżowanym. Prezentuje go poniższa tabelka.

Oznaczenie skrótów:

- D – „X uznaje determinizm”
- ID – „X uznaje indeterminizm”
- Kwk – „X uznaje kontrolę nad okolicznościami czynu jako warunek konieczny oceny moralnej”
- NKwk – „X nie uznaje kontroli nad okolicznościami czynu jako warunku koniecznego oceny moralnej”

	D	ID
Kwk	DKwk	IDKwk
NKwk	DNKwk	IDNKwk

W efekcie powstają następujące złożone sądy:

DKwk – „X uznaje determinizm i X uznaje kontrolę nad okolicznościami czynu jako warunek konieczny oceny moralnej” (przypadek opisywany przez Nagela). Pojawia się tutaj sprzeczność w poglądach jako wynik braku konsekwencji w zakresie stosowania determinizmu albo indeterminizmu. Jeżeli w całej rozciągłości przyjąć determinizm, to w ogóle nie można żądać warunku kontroli podmiotu nad działaniem.

IDKwk – „X uznaje indeterminizm i X uznaje kontrolę nad okolicznościami czynu jako warunek konieczny oceny moralnej”. Pogląd spójny, dlatego że brak uznawania determinizmu jest warunkiem mówienia o możliwości kontroli nad czynami.

DNKwk – „X uznaje determinizm i X nie uznaje kontroli nad okolicznościami czynu jako warunku koniecznego oceny moralnej”. Pogląd spójny, gdyż konsekwentne uznanie determinizmu wyklucza możliwość kontroli podmiotu nad czynami.

IDNKwk – „X uznaje indeterminizm i X nie uznaje kontroli nad okolicznościami czynu jako warunku koniecznego oceny moralnej”. Pogląd o tyle niemożliwy, że jeśli przypisywanie winy ma mieć coś wspólnego z podmiotem działającym, to warunek kontroli, faktycznego sprawstwa czynu jest konieczny.

Po wykluczeniu poglądów sprzecznego (DKwk) i niemożliwego z założeniem (IDNKwk) pozostają dwa poglądy spójne: IDKwk i DNKwk.

Zatem przy konsekwentnym determinizmie i indeterminizmie problem sprzeczności w poglądach nie występuje. Rodzą się za to inne pytania. Między innymi o sensowność oceny moralnej czy istnienie *j a*, o których słusznie wspomina Nagel. Pojawiają się one jednak dopiero przy konsekwentnym determinizmie, a nie – jak stwierdza Nagel – w wypadku DKwk. Dlatego, że uznając konsekwentnie kontrolę nad czynami jako warunek oceny moralnej, nie można jednocześnie uznawać determinizmu. Gdyby tak postąpić, to negocjowałoby się związek między podmiotowym, wolnym sprawstwem a przypisaniem zasługi lub winy moralnej. Oznaczałoby to zupełną dowolność w przypisywaniu winy. Równie dobrze można by przypisać jakiemuś X zasługę za wyciągnięcie kogoś z płonącego budynku, jak i za to, że w niezależnych od niego okolicznościach ktoś inny uratował tonącego.

Sądzę, że jest jeszcze jedna możliwość, warta namysłu. Załóżmy, że warunek niesprzeczności poglądów nie jest konieczny w tym sensie, że jestem zdeterminowany do uznawania – jak w DKwk – poglądów sprzecznych i w dodatku do widzenia tej sprzeczności. Jeśli jednak przyjąć ten pogląd, to i tak nie mogę z tym zrobić. Jako zdeterminowany nie mogę się od tego określenia wyzwolić. Dyskusja o trafie moralnym byłaby co najwyżej konstatacją stanu rzeczy i nie mógłbym, nawet dzięki wysiłkowi Nagela, zaprzestać myśleć w sposób spreczny i o owej sprzeczności. Nawet wykazanie paradoksu, *reductio ad absurdum*, nie zmusiłoby mnie do zmiany poglądu.

W swoim artykule Nagel poczynił jednak pewne zastrzeżenia przeciw szukaniu rozwiązania w logicznej poprawności³⁹. Rozumowanie to jednak, moim zdaniem, nie podaje racji, dla których nie można kierować się zasadą niesprzeczności, gdyż: po pierwsze, nie uzasadnia, dlaczego mimo zauważenia braku kontroli nadal powinno się kierować koniecznością oceniania, co doprowadza do paradoksu. Po drugie, skoro nie wyklucza, że są czyny pod kontrolą, dlaczego brak kontroli traktuje jako zjawisko powszechne. Nagel opiera się tutaj, jak sądzę, na przekonaniu o powszechnej roli trafu konstytu-

³⁹ T. Nagel, *Traf w życiu moralnym*, s. 39-40.

tywnego. Argumenty Richardsa pokazują jednak, że mamy intuicje mówiące o możliwości zmiany swojego charakteru, który jest jednym z elementów trafu konstytutywnego. Dlaczego więc odrzucić te intuicje, a zastąpić je przekonaniem o zdeterminowaniu i braku możliwości wpływu na swój los? Coś takiego właśnie czyni Nagel.

W wypadku trafu konstytutywnego sądzę, że Nagel słusznie mówi o pewnym zdeterminowaniu czy nadaniu nam bez naszej zgody cech, o roli uwarunkowań społecznych, które trudno zmienić. Cechy charakteru ujawniające się w dzieciństwie, wady rozwojowe są poza naszą kontrolą, a jednocześnie wpływają na to, co mamy kontrolować. W efekcie jesteśmy odpowiedzialni za brak kontroli nad czymś, nad czym nie możemy mieć kontroli. Sądzę, że skrajnym przykładem jest zapomnienie. Ktoś, kąpiąc dziecko, zapomina zamknąć dopływ wody, wychodzi z łazienki i w efekcie może być odpowiedzialny za utopienie dziecka⁴⁰. Dzieje się to poza kontrolą kąpielącego. Ma takie uwarunkowanie, że szybko zapomina, co robi. W dodatku sam proces zapomnienia pojawia się poza jego kontrolą. Gdyby wiedział, że za chwilę o czymś zapomni, to starałby się temu przeciwstawić, a przecież nic go nie ostrzega, że zaraz o czymś zapomni.

Ujęcie trafu moralnego przez Nagela zasadza się na skutkach działania jako kryterium czynu, co krytykuje Richards. Moim zdaniem, można do założeń Nagela dodać też egalitaryzm. Egalitaryzm uwidacznia się w tym, że Nagel zbyt łatwo omija taką możliwość, że ludzi powinno się osądzać nie tak samo i nie na podstawie samych skutków, ale z uwzględnieniem ich zdolności i umiejętności kontrolowania siebie. Inaczej przecież ocenimy dziecko, które – nieroztropnie pędząc na rowerze – wpada na inne dziecko i czyni mu krzywdę; a inaczej dorosłego, który zrobiłby to samo. Inaczej ocenimy osobę mało rozbudowaną, gdy nawet z widoczną premedytacją obrazi kogoś w towarzystwie, niż osobnika inteligentnego i umiejącego siebie kontrolować. Brak wiedzy czy zrozumienia siebie powoduje inną ocenę. Nie chcę tutaj sugerować sokratejskiego racjonalizmu etycznego, ale raczej wspólną ludziom intuicję, że wiedza na temat własnego charakteru, zdolność inteligencji do zrozumienia siebie i wola czynienia zła albo dobra są ważnymi elementami oceny człowieka. Richards mówi w swoim artykule o charakterze. Sugeruję tutaj coś więcej, mianowicie, że w ocenie moralnej należy brać pod uwagę nie tylko same cechy charakteru, ale również samowiedzę na ten temat, wiedzę, jak radzić sobie ze swoim charakterem, i chęć do owego radzenia sobie.

⁴⁰ Tamże, s. 44.

Zakładam, że istnieją cechy charakteru, których nie można zmienić, bezpośrednio się im sprzeciwiając i zastępując innymi, pożądanymi cechami. Część cech można jedynie pośrednio modyfikować albo blokować ich ujawnienie się. Jeśli mam społeczne czy genetyczne uwarunkowanie do szukania ucieczki w alkoholu, lepiej abym bezpośrednio nie stawiał mu czoła, np. ograniczając ilość spożycia, ale w ogóle unikał sytuacji, w których będzie się mnie częstować alkoholem. Jeżeli mam nazbyt impulsywny charakter, mogę starać się unikać sytuacji, w których da on o sobie znać. Moralnie będę zatem odpowiedzialny nie tyle za ujawnienie się tych cech, ile za brak omijania tych sytuacji, w których mogą dojść do głosu.

Faktem jednak jest, że myśli Nagela uwypuklają niejasność, złożoność kondycji moralnej. Niewątpliwie wpływ trafu konstytutywnego powinien być brany pod uwagę w ocenie moralnej. Natomiast uogólnienie, że wszystkie ludzkie działania podlegają jego wpływowi tak, że nie ma już wolności; mówienie o bezsensowności ocen moralnych i nieistnieniu ja wydają się zbyt mało uzasadnione i nie biorą pod uwagę powyższych intuicji moralnych.

Nagel musiałby wykazać, że opisywana przez niego intuicja oceny tego, nad czym mamy kontrolę, jest sama w sobie chybiona, gdyż tak naprawdę ludzie nie mają nad niczym kontroli. Aby to uczynić, powinien raczej wykazać z innej perspektywy, na przykład nauk poznawczych, że posiadanie kontroli jest złudzeniem naszej świadomości. Natomiast wyjście od trafu moralnego jest o tyle chybione, że w ujęciu Nagela zakłada on już brak kontroli. W dodatku, owa kontrola zostaje ograniczona do tego, co dzieje się tu i teraz. Kierowca faktycznie nie ma kontroli nad hamulcami i nad wybiegającym dzieckiem, ale traci ją częściowo wcześniej, wtedy gdy zaniedbuje przegląd i naprawę hamulców albo gdy decyduje się jechać za szybko. Ponieważ kontrola nad zachowaniem dziecka nie jest do końca możliwa, nie może za nią odpowiadać w całości, a jedynie w tym zakresie, w jakim może je przewidzieć i może zgodnie z tym przewidywaniem działać. Kontrolę nad uwarunkowaniami charakteru częściowo tracę nie wtedy, gdy one się ujawniają w czynach, ale wcześniej, gdy bagatelizuję wpływ na siebie samego, możliwość samorozwoju i możliwość unikania sytuacji sprzyjających owym uwarunkowaniom. Jeśli wiem, że łatwo się rozpraszam, szybko się dekoncentruję, to kąpiąc dziecko, w ogóle nie powinienem planować innych czynności i opuszczać łazienki. Jeśli tego nie dopilnuję, to faktycznie mogę zapomnieć zamknąć dopływ wody i niechcący utopić dziecko. Czy kogoś z zaawansowanym zespołem Alzheimera można obarczyć winą moralną za niewyłączenie gazu, w wyniku czego wybuchł pożar w domu? Nie, ale opiekuna, który miał nad chorym sprawować pieczę, a tego nie zrobił, z pewnością tak.

Nagel pisze o możliwości odróżniania tych sytuacji, w których brak jest kontroli, od im przeciwnych. Jednakże pomija tę drogę i przechodzi do wniosku, że wszystkie nasze czyny pozbawione są kontroli⁴¹. Sądzę, że Nagel ma rację, unikając wyliczania wszystkich możliwych typów zdarzeń lub rozważania poszczególnych sytuacji. Jest to przecież niemożliwe. Jednak z tego nie wynika jeszcze, że są sytuacje, w których faktycznie zachodzi paradoks. Zamiast tego Nagel powinien podać niezależne uzasadnienie determinizmu albo przyjąć niesprzeczność jako zasadę budowy poglądów i w konsekwencji odrzucić determinizm, o ile chciałby utrzymać sensowność ocen moralnych. Wówczas nie pojawia się paradoks i jego konsekwencje.

Zakładając jednak, że powyższe samo w sobie nie wystarczy do rozwiązania tzw. paradoksu Nagela, proponuję jeszcze inne argumenty.

Założmy, że kierowca w sprawnym samochodzie, jadąc z przepisową prędkością, przejeżdża dziecko, które trafem wpada pod koła jego pojazdu. Dziecko wybiegło tak nagle i z tak bliska, że kierowca nie zdążył zareagować. Zgodnie ze słowami Nagela nie można kierowcy przypisać odpowiedzialności moralnej. Traf moralny tutaj nie działa.

W sytuacji identycznej, z wyjątkiem sprawności hamulców (za co odpowiada kierowca), dziecko zostaje również przejechane. Jak powyżej, to, czy hamulce były sprawne, czy nie, nie miało wpływu na wypadek. Dziecko wybiegło ze zbyt bliskiej odległości.

Zgodnie z propozycją Nagela kierowcy nie powinno się przypisać winy moralnej, gdyż niesprawne hamulce nie mogły mieć wpływu na drogę hamowania.

Moim zdaniem, występuje tutaj jednak jeszcze inna możliwość. Otóż świadkowie mogą przypisać ową winę kierowani przekonaniem, że ludzie decydują o swoich czynach i dlatego za nie odpowiadają. Jednocześnie mogą nie wchodzić w szczegółową analizę tego, czy sprawne hamulce cokolwiek by pomogły. Dokonają raczej uogólnienia, że tam, gdzie jest jakieś zaniechanie lub nieroztropność, powinno się ponieść odpowiedzialność.

Co więcej, paradoksalność dotyczy jedynie tych wydarzeń, które mają zły skutek. Jeśli wyobrazić sobie, że ktoś zupełnie poza swoją kontrolą, ale mający odpowiednie wyposażenie i umiejętności (jest to warunek symetryczności względem sytuacji, w której są niesprawne hamulce), przypadkiem ratuje komuś życie, to czy ma prawo przypisać sobie zasługę moralną? Czy, gdyby ktoś zaczął ową osobę chwalić jako moralnie dobrą, nie zostałoby to zdyskre-

⁴¹ Tamże, s. 39.

dytowane ze względu na brak zamiaru ratowania życia? Myślę, że tak. Tymczasem w wypadku przypadkowego uczynienia zła, z zaniechaniem lub lekkomyślnością w tle, pojawia się tendencja do przypisania winy moralnej bez sprawdzenia związku zaniechania lub lekkomyślności ze skutkiem. Sądzę, że asymetria w przypisywaniu winy i zasługi pokazuje, że nie decyduje o tym sam traf, ale chęć znalezienia winnego.

Sądzę, że właśnie przekonanie o konieczności poszukiwania winnego i wspomniane uogólnienie powodują przypisywanie winy tam, gdzie okoliczności mogą wskazywać na konsekwencje czyjegoś błędu. Decydować też o tym może brak możliwości sprawdzenia, czy zaniedbanie faktycznie miało wpływ na zły skutek. W związku z tym przy pewnej niewiedzy zapada, jakby przewencyjny, wyrok potępiający.

Nagel tymczasem nie szuka przyczyny paradoksu w błędzie wnioskowania, ale w trafie moralnym. Nie uzasadnia wystarczająco, dlaczego nie bierze pod uwagę błędu w przypisaniu winy. Moim zdaniem, założenie determinizmu i niebranie pod uwagę możliwości błędu we wnioskowaniu prowadzą Nagela do paradoksu. Próba rzetelnej odpowiedzi na pytanie, na ile czyjś błąd miał realny związek ze złym skutkiem, może zredukować paradoksalność, o której pisze Nagel.

VI. ZAKOŃCZENIE

Argumentacja Nagela wskazuje niewątpliwie na rolę uwarunkowań, które wpływać mogą na ocenę moralną. Założenie determinizmu wydaje mi się jednak mało uzasadnione, jeśli ma być rozciągnięte na wszystkie czyny. W związku z tym mało przekonujące jest też odrzucenie możliwości badania założeń oceny moralnej pod względem ich niesprzeczności. Osobnym problemem jest to, że Nagel pomija możliwość uogólnienia i błędu w przypisywaniu winy, tam gdzie nie było faktycznej możliwości kontroli nad zjawiskiem, a winę się i tak przypisuje. Przykład asymetrii w przypisywaniu zasług i winy sugeruje, moim zdaniem, że istnieje tendencja do pochopnego przypisywania winy. Być może ujawnia się tutaj jakaś psychospołeczna struktura poznawcza, która porządkuje świat moralny.

Mało uzasadnione jest też pominięcie możliwości sprawowania kontroli nad zachowaniem i charakterem, w konsekwencji czego Nagel uogólnia, że takowej kontroli nie ma. Z racji niemożliwości przebadania wszystkich przypadków ludzkich uczynków nie wynika, że działa tylko determinizm. Jeśli częściowo tak jest, to nie ma podstaw do mówienia, że podważa to wszystkie

sądy moralne, a co najwyżej te, w których się on ujawnia. Stwierdzenie determinizmu powinno opierać się na innym procesie niż uogólnienie, choćby na danych nauk poznawczych, o ile takowe są przekonujące. Dopóki takich racji nie ma, zasada niesprzeczności powinna być kryterium obowiązującym. Przy założeniu, że intuicje moralne są słuszne i należy je utrzymać, powinno się determinizm raczej odrzucić jako prowadzący do bezsensowności ocen moralnych.

Co więcej, zakładam tutaj, że klasę zdarzeń można podzielić rozłącznie na:

- a) takie, w których mam kontrolę,
- b) takie, w których tej kontroli nie mam z przyczyn ode mnie niezależnych,
- c) takie, w których nie mam kontroli z przyczyn ode mnie zależnych.

Przypisanie winy może nastąpić w wypadku „a” i „c”.

Traf moralny w ujęciu Nagela jest przypadkiem „b” – o ile nie udowodni się determinizmu. Przypisanie winy w tym wypadku nie jest paradoksem, a błędem w ocenie moralnej wynikającym z braku konsekwencji w stosowaniu reguły, że czyny poza kontrolą nie powinny być oceniane moralnie.

Co więcej, pojęcie kontroli u Nagela jest ograniczone do aktualnego zdarzenia. Pomija ono fakt, że kontrola może być rozciągnięta na działania wcześniejsze (np. w wypadku kierowcy, który nie sprawdził hamulców, nie traci on kontroli w momencie wybiegnięcia dziecka, ale wcześniej, gdy zaniechał naprawy hamulców) i działania pośrednie (np. branie pod uwagę uwarunkowań własnego charakteru w celu ich osłabienia).

W tym kontekście propozycja Richardsa jest mniej jednostronna. Bierze pod uwagę możliwość uwarunkowań, ale chroni jednocześnie częściowy przynajmniej wpływ na własny charakter. Wskazuje na rolę zamiaru dokonania czynu jako moment ujawniający wady albo zalety charakteru. Natomiast to, co Nagel nazywa trafem moralnym, jest jedynie okolicznością ujawniającą wady albo zalety. Richards zwraca też uwagę na brak pełnej wiedzy obserwatora, która umożliwiałaby dokładną ocenę moralną. Dlatego woli raczej mówić o przybliżonej opinii niż kategoriycznej ocenie.

Rozstrzygnięcie problemu trafu moralnego, jak sądzę, zależy od jednoznacznego wykazania zdeterminowania albo niezeterminowania działań ludzkich. Dopiero wówczas będzie można wykazać faktyczną rolę przypadku w przypisywaniu zasług albo winy i odpowiednio się do tego faktu ustosunkować.

SUMMARY

The article discusses the problem of moral luck described by T. Nagel and B. Williams. It also presents the critique of N. Richards. In terms of Nagel moral luck causes a paradox: we judge morally random acts and break the principle of estimating only those acts which are under the control of the perpetrator. Richards criticizes the sole use of the criterion of effects of the act, without intentions. This criticism is extended and includes the objection of too far-reaching generalization of the role of luck made by Nagel.

Keywords

moral luck, constitutive luck, T. Nagel, B. Williams, N. Richards, consequentialism, determinism, indeterminism